

DZIENNIK POMORSKI

PRZEDPŁATA

Miesięcznie w ekspedycji	2,20 zł.
Z odnośniami i w agencjach	2,30 „
Na pocztę, już z odnośniami	2,54 „
Kwartalnie w ekspedycji	6,60 „
Na pocztę, już z odnośniami	7,62 „

Strajki i inne wypadki zwalniają Wydawnictwo z dostarczania numerów bez zwrotu części kwoty abonamentowej.

OGŁOSZENIA :

na 4 stronie 6 łam. od wiersza mm. lub jego miejsca 15 gr., na 3 str. 30 gr., na 2 str. 60 gr. Dla W. M. Gdańska te same liczby w guldenach. Tłumaczenia i ogł. skomplikowane o 20 proc. drożej. Ogł. z innych krajów płatne tylko w walucie tychże. Terminowego ogłoszenia się nie gwarantuje.

Ogłoszenia przyjmuje się do godz. 9 przed poł.

Piątek: † M. B. Snieżna Afra, m.
Sobota: Przemienienie P, Agapit.

CHOJNICE, sobota dnia 6. sierpnia 1927 r.

Słońca wschód 4.3, zachód 19.23.
Księżycy wschód 10.57 zach. 23.37.

Niemcy i wojna światowa

W tych dniach minęło lat trzynaście od czasu wybuchu wojny t. zw. światowej.

Gdy w Serajewie w dniu 28. czerwca 1914 roku padli ofiarą moru politycznego następcą tronu austro-węgierskiego Franciszek Ferdynand i jego małżonka księżna Hohenberg, nie sądził początkowo nikt, iż fakt ten będzie kroplą, która wypełni czarę polityczną, szukającą pozorów dla rozpoczęcia zawieruchy wojennej. Wprawdzie wojną przesłankę było całe powietrze od więcej niż roku, wiedzano o tem dobrze, ale nikt nie był pewien, że właśnie już nadszedł czas wybuchu. Myślnie sądzili słusznie, że wojna wybuchnie bardzo prędko, gdyż zauważyliśmy, iż od marca 1914 r. poczęto wycofywać z obłędu złoto i zastępować je papierkami, pozatem piszący te słowa, przy sposobności podróży w Prusach Wschodnich, miał sposobność oglądania gorączkowych robót, około ufortyfikowania mostów i przejazdów kolejowych. Przepowiedniom podpisanego nikt jakoś wierzyć nie chciał, odwołując się do zeszłorocznego wesela córki Wilhelma i zjazdu panujących z tej racji w Berlinie.

Niedolężna córka cesarza niemieckiego wyszła roku 1913 za mąż i wyszła świątynie, za księcia Cumberland, jednego z najbogatszych książąt i to jeszcze angielskich, to też na weselu był obecny król angielski, car rosyjski itd.

Dla tych, którzy nie mogli pojąć, z jakich powodów zeni się najbogatszy prawie książę z biedną i niedolężną córką Hohenzollerów, możemy dziś tajemnicę zdradzić. Otóż Wilhelm zgodził się, aby Cumberlandowi, prawnemu dziedzicowi księstwa brunświckiego i królestwa hanowerskiego, wydać panowanie w księstwie brunświckiem. Za tę cenę, za stolec panującego księcia na malutkim księstwie, wziął sobie jeden z najbogatszych i najdumniejszych książąt angielskich za swoją księżniczkę biedną i umysłowo niedomagającą.

I właśnie dla tego weseliska nie wybuchła wojna już w roku 1913, odłożono ją do roku następnego, ponieważ Niemcy byli przygotowani zupełnie i zamierzali ujarzmić w tej wojnie Europę kontynentalną. Mord w Serajewie nawinął się jak zawołany, jako pozór do wypowiedzenia wojny.

Przypomniamy sobie, jaki entuzjazm zapanował u Niemców, gdy dowiedzieli się o wypowiedzeniu sprowokowanej przez Wilhelma wojny. Prasa, jak jeden mąż uderzyła w strunę patriotyzmu i ofiarności, wszystko co żyło, zgłaszało się na ochotnika, aby nikogo nie młnęła sposobność brania udziału w tej świętej i długo naprzód przygotowywanej wojnie. Nas Polaków podejrzewano o największe zbrodnie, o szpiegostwo na rzecz wrogów Niemiec i pakowano nas do kozy, gdzie trzymano nas licznie dość długi czas, i to tak długo, aż po pierwszych młotach i wielkich sukcesach swej armji nabrali Niemcy przekonania, iż im już szkodzić nie możemy. Bawiaci u wód i na kuracji Polacy przechodzili tortury moralne i fizyczne, zanim się wydostali z granic Niemiec drogami okrężnymi do kraju.

Tymczasem wypadki wojenne rozwijały się z szaloną iście szybkością, ponieważ

Stosunki polsko-sowieckie zyskują na ożywieniu.

Posel Patek otrzymał poważną propozycję od Cziczierina w sprawie paktu o nieagresji — Następcą posła Wojkowa w Warszawie.

Warszawa. Według zapewnień kół miarodajnych przyjazd posła Patka z Moskwy oznacza, iż konferencje jego z Cziczierinem w sprawie zabójstwa posła Wojkowa, zakończyły się pomyślnie. Posel Patek przybył w tym celu, aby złożyć Rządowi sprawozdanie z tych rozmów i otrzymać dalsze instrukcje. Pożatem utrzymuje się wiadomość, iż posel Patek przywiózł ze sobą szereg poważnych propozycji, zgłoszonych ze strony rządu sowieckiego w sprawie paktu o nieagresji, oraz stosunków handlowych z Polską.

W dniu wczorajszym prezes Rady ministrów marsz. Piłsudski przyjął ministra pełnomocnego Polski przy rządzie Unji sowieckiej Patka i posła polskiego przy Kwirynale, zastępującego min. spraw zagr. Knolla.

W związku z przyjazdem posła Patka z Moskwy staje się aktualną kwestja ob sadzenia poselstwa sowieckiego w Warszawie. Największe szanse na to stanowisko ma Stomiakow, członek komisariatu spraw zagranicznych.

Warszawa. Posel Patek pozostanie w Warszawie od 1—2 tygodnie, korzystając z krótkiego urlopu wypoczynkowego. Z takiegoż urlopu korzysta przedstawiciel ZSSR w rokowańach polsko-sowieckich Stomiakow. W czasie pobytu swego w Warszawie posel Patek przygotowuje materiał potrzebny mu do dalszych rokowań z Sowietami.

Wczoraj posel Patek złożył wizytę charge d'affaires sowieckiemu w Warszawie Ulijanowowi. Następnie odwiedził w jednym z letnisk pod Warszawą radcę poselstwa sowieckiego, Sokołowa.

„Berliner Tageblatt” o mowie P. Prezydenta.

Berlin. Korespondent warszawski „Berliner Tageblatt” omawia podróż Marszałka Piłsudskiego do Wilna, która dała powód do mnóstwa pogłosek na temat porozumienia polsko-litewskiego, któreby miało pociągnąć za sobą pewne zmiany terytorjalne. Jakby dla uspokojenia tych obaw, pisze korespondent, udał się Prezydent Rzeczypospolitej na Pomorze i wygłosił w Toruniu mowę, mającą na celu uspokojenie opinii pu-

blicznej, iż Pomorze w żadnym razie nie będzie obiektem handlu w polityce światowej, albowiem Polska jest dość silna, aby odeprzeć wszelkie zamachy na jej odwieczne prawa. Korespondent „Berliner Tageblatt” uważa, iż słów tych nie należy uważać za demonstrację antyniemiecką, gdyż były one obliczone raczej na efekt wewnętrznej mowy propagandowej.

Parcelacja ordynacji zamoyskiej.

Warszawa. W najbliższym czasie do Zamojszczyzny wyjeżdża komisja szacunkowa Państwowego Banku Rolnego, celem oszacowania 58 folwarków przeznaczonych na parcelację. Parcelację

przeprowadza się na zaległości podatkowe, sięgające wprost olbrzymich sum. Zamojszczyzna jest własnością ordynata Maurycego hr. Zamoyskiego, b. posła polskiego w Paryżu.

Cenne wykopaliska pod Sandomierzem.

Ze Sandomierza donoszą: Przy rozkopywaniu góry w Kazimierzu pod Sandomierzem, pod nowy tor kolejowy, natrafiono na liczne kości ludzkie, których wielkość przekracza wszelkie dotychczas napotykanne szkielety ludzkie. Góra ta, jak opowiadają w okolicy, była mogiłą poległych z przed setek lat. Na jej szczycie widniał krzyż dębowy, który z powodu rozkopywania góry, za inlejtajową krakowianina p. J. Mazura, przeniesiono na szczyt sąsiedniej góry, własność pp. Szymańskich.

Ponadto wykopano kiel mamuta 3 metry długi, o średnicy kilkadziesiąt centymtr. Kiel odesłano do państwowego Instytutu geologicznego w Warszawie. Znaleźiono

także podczas rozkopywania dalszego góry ciekawy szkielet ptaka przedpotopowego i oddano go do muzeum krajoznawczego w Sandomierzu. — Prócz tego, obok urny, leżał toporek z krzemienia, zabytek z epoki kamiennej.

Wspomnieć należy, że w r. 1915 wykopali oficerowie rosyjscy w tej samej górze urnę, a w maju b. r. wykopano w Złotej pod Sandomierzem wielką ilość urn, które przesłano do państwowego Instytutu geologicznego w Warszawie. Większa ilość urn bywa spotkana corocznie podczas orki na szczytach Pieprzówki na wschód od Sandomierza. Jak widać, okolice Sandomierza posiadają liczne zabytki z epoki kamiennej

Niemcy mieli wszystko w pogotowiu, dziś spłynęła krew Belzja, jutro gromy i zniszczenia szły przez miasta i siola polskie. Pociągi biegly co kilka minut po sobie, wydławując „mięso armatnie” i natychmiast się wycofywały, aby zwozić nowe zapasy tego „mięsa”. Huk najcięższych armat, ogień karabinów ręcznych i masywnych przygłuszał sumienia, błękitny z pola walk zaczął umysły, tylko serca były niespokojnie i nerwowo..

Człowiek człowiekowi stał się według starożytnego rzymskiego przysłowia — wilkiem, ale na sztyndarach błyszcząły idealne bąsta miłości ojczyzny, ludzkości, samostanowienia narodów itp.

I lat z górą cztery jęczała ludzkość pod obuchem wojennym, cierpiała głód i nędzę, traciła miliony swych najmłodszych i najzdrowszych sił, aby w końcu, gdy Niemcy uległy, zamiast iść do Berlina i tam podyktować warunki pokoju, któ-

reby raz na zawsze odebrały chęć tym zaborcom do dalszych wojen, zastanowiono się beczynnie i następnie obwarowano ten upragniony pokój tak lichymi warunkami, że pozal się Boże. Przecież historia z czasów napoleońskich powinna była nauczyć fabrykantów warunków pokojowych, jak się należy zabierać do Niemców, ale historia widocznie niczego nie nauczyła, przynajmniej Anglików i Lloyd George'a. Zawisć do Francji zwyciężyła i Niemcy spotkała tylko kara niezbyt dotkliwa za potop krwi czteroletni, za bezprzykładne okrucieństwa i zbrodnie przeciwko prawu międzynarodowemu.

Dzisiaj rozumieją wszyscy, iż popełniono wielki błąd, przepisując tak łagodne i nieostrożne warunki pokojowe, ale trudno już obecnie zmienić rzeczy załatwione. Wszędzie przeważnie pragnienie pokoju, nikt nie życzy sobie nowej wojny, a o tem przeświadczeni są Niemcy i właśnie dlatego czynią wszystko, aby straszyc bezustannie opinję publiczną krajów, że w lat kilka wybuchnie wojna nowa, jeszcze straszliwsza.

Rządy krajów, zamiast energii, zdradzają jedynie uległość wobec Niemców, a ci podnoszą coraz silniej głowę i wy-targowują co chwila nowe ustępstwa z korzyścią dla siebie. Dawniejsi przeciwnicy Niemiec prowadzą politykę strusła, niechęć widzieć zbliżającego się z dnem każdym niebezpieczeństwa. Dowodem Liga Narodów, Spaa, konferencja w Genui, protokół genewski, a wreszcie kwintesencja wszystkiego — sławne Locarno. Temu przeciwstawić możemy choćby pakt w Rapallo i traktat berliński, oraz widoczne dla każdego, kto widzieć chce, olbrzymie zbrojenia niemieckie w kraju i zagranicą.

Jeśli byśmy chcieli się dobrze przypatrzyć stosunkom z przed wybuchu wojny, i dzisiejszym, oraz porównać rzetelnie czasy, to chyba nie znaleźlibyśmy wielkiej różnicy. Usposobienie Niemiec kajerskich i usposobienie Niemiec republikańskich jest zupełnie równo zachłanne i niebezpieczne dla pokoju światowego, ale rządzą sąsiadów tego nie widzą!

Pacyfista w szlachetnym tego słowa znaczeniu i jeden z rzadkich Niemców, prof. Förster, wyraził się niedawno tak do Polaków:

„Reichswehra i Stahlhelmverband nadają ton całemu życiu niemieckiemu. Czyńcie, co możecie, aby rozszerzyć genewskie gwarancje pokoju, ale jednocześnie zapewnijcie sobie odpowiedzialną siłę wojskową, aby utrzymać w szachu tych, którzy nie szanują żadnego prawa ludzkiego, ani Boskiego, jeśli nie umie ono przemawiać także głosem ciężkiej artylerji”.

To winno wystarczyć, powiedziane to aż nadto wyraźnie, a powiedział to rodowity Niemiec-patriota.

O tej nauce musimy bezustannie pamiętać i czynić wszystko, aby stawić czoło Niemcom na wypadek, czy to bliższy, czy dalszy, że będziemy się musieli z nimi zmierzyć. Pocięchą dla nas jest, iż nie będziemy w tej ciężkiej walce sami.

Wojna światowa była strasznie nieszczęście dla ludzkości, miała jednakże specjalnie dla nas — następstwa błogosławione. Bez tej wojny nie byłoby jeszcze długiego wolnej Polski,

Pozatem warto się zastanowić, czy było, gdyby Niemcy byli wygrali wojnę. Boć przecież dosyć długo oddawano się w pewnych nawet polskich kołach — N. K. N. — tym złudnym mniemaniem. Jakkolwiek Niemcy nie czuli się nigdy w pełni zwycięzcami i wskutek tego nie wyjawiali prawdziwych swoich planów, to warunki, jakie znamy i dokumenty pouczają nas, że warunki niemieckie byłyby okropne. W r. 1917 Ojciec św. pośredniczył, aby zawarto pokój na podstawie uszanowania niezależności Belgji. Odpowiedź niemiecka stanowiła dowód nadzwyczajnej zachłanności. Niemcy żądali całej Belgji i wybrzeża francuskiego, łącznie z Dunklerką, a od Polski prawie wszystko, pozostawiając jej — swemu twórcy oszukańcemu — skrawek bez wielkiej wartości i zupełną zależność gospodarczą i wojskową.

Dla Polski byłoby to pokój — grobowy. Któżby się śmiał porwać potem na zwycięskie Niemcy, gdyby Francja była zmiażdżona, a Rosja pozyskana sojuszem i pchnięta na Daleki Wschód, gdzieby miała dosyć do czynienia z rasą żółtą. Można jeszcze dalej snuć przypuszczenia na temat, czy było, gdyby Niemcy byli zwyciężyli, wszakże nam wystarczy fakt, jaki zaistniał. Mamy Polskę wolną, to grunt, a zresztą starajmy się wszystkimi siłami, aby nam wolności nie odebrano na nowo, gdyż drugi raz nie ujętoby się za nami z pewnością.

J. K. Z.

Dookoła procesu Charkowskiego.

Uwaga sowieckiej opinii publicznej skierowana jest ostatnio na toczącego się w Charkowie proces 12 mieższewików gruzińskich, oskarżonych o robotę kontrrewolucyjną i utrzymywanie kontaktu z przebywającym od szeregu lat w Paryżu liderem socjaldemokratów gruzińskich i szefem b. rządu gruzińskiego, Zordaniem. Na ławie oskarżonych zasiadło 12 mieższewików, z niejakim Andżaparidze na czele. Pierwsze dni procesu poświęcone były odczytaniu aktu oskarżenia, oraz zatwierdzeniu rozmaitych formalności. Wśród ludności Charkowa proces wywołał olbrzymie zainteresowanie, czego najlepszym dowodem jest tłum, panujący na sali obrad. Z inicjatywy obrony sąd po wołał specjalnego tłumacza, któryby w razie konieczności tłumaczył miarę zeznań oskarżonych.

Główny oskarżony Andżaparidze na pytanie, czy poczuwa się do winy, odpowiedział: „Dokonywałem istotnie szeregu zarzucanych mi czynów. Uważam jednak, że powinienem być to uczynić, gdyż żądała odemnie tego partja“.

Wszyscy oskarżeni zachowują się spokojnie i z godnością, nie bacząc na to, że prawie wszystkim grozi kara śmierci. Andżaparidze z całą stanowczością odpięra zarzut co do utrzymywania stosunków z polskim sztabem generalnym. Nie miał on rzekomo najmniejszego pojęcia o tem, że współoskarżony Pleńkow Położnyj, który umożliwił mu przejście

granicy polsko-sowieckiej, służył w polskim sztabie generalnym. Andżaparidze stwierdza, iż uważał Pleńkova za zwykłego przemytnika. Postanowił dlatego skorzystać z usług kontrabandy, gdyż jest to stara i wypróbowana metoda rewolucjonistów.

W dalszym ciągu Andżaparidze oświadczył, że „o ile by okoliczności tego wy magały, w szczególności, o ileby leżało to w interesie partji, skorzystałby, być może, z usług polskiego sztabu generalnego, — w rzeczywistości jednak nic podobnego miejsca nie miało“.

Zapytani przez przewodniczącego Gogleczydze i Czakeszwili oświadczyli, że nigdy od Andżaparidze nie słyszeli, żeby Pleńkow—Położnyj miał być polskim agentem.

Andżaparidze stwierdza, iż jego podróz do ZSSR miała istotnie na celu nawiązanie kontaktu z gruzińskimi nielegalnymi organizacjami politycznymi.

Na pytanie prokuratora Popowa Andżaparidze oświadcza, iż uważa on działalność gruzińskiej partji komunistycznej za szkodliwą dla klasy pracującej, a dla tego właśnie uważa za swój obowiązek prowadzenie walki z komunistami gruzińskimi.

Zapytany przez prokuratora czy zgadza się z zasadami gruzińskich socjaldemokratów i czy w szczególności pochwała ich działalność polityczną, Andżaparidze odpowiada twierdząco: Przesłuchanie Andżaparidze trwało dwa dni.

Po przesłuchaniu głównego oskarżonego prokurator Popow wniósł o przed stawienie sądowni książki Trockiego p. t. „Między Imperjalizmem i rewolucją“, dalej książki M. Amtja p. t. „Droga Girondy gruzińskiej“ i książki Dowdarjan (jednego z socjaldemokratów gruzińskich który przeszedł do bolszewików) p. t. „Odpowiedź Zordaniem“. Sąd przychylił się do wniosku prokuratora, natomiast grupa oskarżonych (Andżaparidze, Gogleczydze, Czakeszwili i Kononoszwili) z całą stanowczością protestują przeciwko powyższemu żądaniu, oświadczyli, iż nie mogą zgodzić się na to, by dzieła literackie, odzwierciedlające poglądy osób wrogo wobec socjaldemokratów gruzińskich usposobionych, służyć miały w procesie tym jako dowody rzeczowe. Przy tem podkreślili oskarżeni, iż ze swej strony nie mogą sądowi przedstawić żadnych materiałów, gdyż materiały takie w Rosji sowieckiej uchodzą za publikacje nielegalne.

Pod koniec przesłuchania Andżaparidze okazywał niezwykle zmęczenie. Mówił tak cicho, iż na wniosek przewodni czącego Wolkowa wezwano go, by opuścił ławę oskarżonych i zeznanie swe składał bezpośrednio przed stołem sądu.

Z wielkim zainteresowaniem oczekuje się zeznań pozostałych oskarżonych, w szczególności zaś Pleńkova—Położnego, któremu akt oskarżenia zarzuca uprawia nie szpiegostwa na rzecz Polski.

Czytajcie „Dziennik Pomorski“

— Przyjdzie to, Summy, że mogę stać się bogatym, bardzo bogatym — odpowiedział Ben Raddle.

— I co ci przyjdzie z tego, bracie, że będziesz bardzo bogaty? Dostatnie przebywanie w Green Valley nie wymaga tak wielkich wysiłków. Co uczyniłeś z tak wielką ilością pieniędzy?

— Zająłbym się nowymi interesami i to większej miary.

— W jakim celu?

— Ażeby zgromadzić jeszcze większą ilość złota, które obróciłbym na jeszcze poważniejsze interesy.

— I tak dalej?

— I tak dalej.

— Do samej śmierci, zapewne? — dodawał ironicznie Summy Skim.

— Do samej śmierci, Summy — potwierdzał Ben Raddle, nie wzruszając się wcale, podczas gdy kuzyn, nie mogąc znaleźć żadnej odpowiedzi, wznosił ręce do góry ze zniechęceniem.

II.

W którym Summy Skim wbrew swej woli występuje na drodze pełną przygód.

Po powrocie od notariusza Summy Skim zajął się wypełnieniem obowiązków, które wkladała na niego śmierć wuja. Rozesłał zawiadomienie do przyjaciół ich rodziny,

Niemcy szpiegują nas z aeroplanów.

Nowe mapy sztabowe nadgranicznych obszarów polskich.

Był to m. Nakiadem niemieckiego Instytutu wojskowego geograficznego „Landesaufnahme“, ukazały się nowe mapy sztabowe nadgranicznych obszarów Polski w rozmaitych podziałkach, z nazwiskami polskimi, sporządzone fotografometrycznie, t. j. przy pomocy zdjęć aeroplanowych. Dowodzi to, że niemieckie aeroplany, przelatując ponad terytorjum polskiem dokonują pomiarów i zdjęć dla celów wywiadowczych i wojskowych. (Należy przypomnieć, iż na mocy traktatu wersalskiego, Niemcy winni byli wydać Polsce cały materiał topograficzny obszarów przyznanych Polsce. Niemcy nie tylko postanowien traktatu Wersalskiego nie wykonały, lecz uzupełniają jeszcze swe zasoby topograficzne nowymi zdjęciami.)

Socjaliści niemieccy twierdzą, że Niemcy dążą do wojny.

Berlin. Partja socjalistyczna zorganizowała w poniedziałek wieczór w Berlinie, wielką manifestację pod hasłem „Precz z wojną i groźbą wojny, niech żyje pokój i socjalizm“.

O godz. 7-mej wieczór skierował się na Plac Wittenberga, olbrzymi pochód związków robotniczych z towarzyszeniem szeregu orkiestr. O rozmiarach pochodu świadczy, iż przeciągał on przeszło godzinę.

Niesiono znaczną ilość transparentów i czerwonych sztandarów.

Rozwój twierdzą, że czynniki, które doprowadziły w r. 1914 do wybuchu wojny i które ponoszą odpowiedzialność za niepowetowane klęski i szkody wojną światową sprawione, dążą obecnie ponownie do wywołania wojny.

Przebieg manifestacji był spokojny.

SPRAWY POLSKIE.

Opole potrzebuje pomocy Polski.

Opole, Na posiedzeniu Górnośląskiej Izby Rolniczej w Opolu wystąpiło kilku mówców z żądaniem jaknajrybniejszego dopuszczenia polskich robotników rolnych w obszarach nadgranicznych, gdyż wobec rozoooczenia zniw daje się wyczuć katastrofalny brak sił roboczych. W przemówieniach atakowano stanowisko rządu Rzeszy, który przez politykę swą naraża gospodarstwo narodowe niemieckie na dotkliwe straty.

Ograniczenia paszportowe.

W niedługim czasie nastąpić ma wprowadzenie kontyngentów miesięcznych paszportów zagranicznych, ze względu na to, że ilość wydawanych paszportów przekroczyła przewidywane normy. Obecnie opracowywany jest projekt, w którym przeprowadzony byłby rozdział kontyngentu między poszczególne województwa i miasta.

Pobory urzędników w budżecie na rok 1927-28.

Warszawa. Władze pierwszej i drugiej instancji opracowały już i wysłały do ministerstwu preliminarz budżetowy na rok 1927-28, opracowany na dawnych zasadach, t. zn. pozostawiając mnożną 43 plus 10 proc. dodatku.

Co będzie z ofertą amerykańską dla stolicy?

Warszawa. Sprawa oferty konsorcjum amerykańskiego Chapmana jest w dalszym ciągu przedmiotem rozważań zainteresowanych władz miejskich. ostateczna jednak decyzja zależeć będzie nie od władz komunalnych, lecz od rządu, który ostatecznie ewentualną umowę między magistratem stolicy, a konsorcjum według swego uznania zaakceptuje, lub nie. Prezydium magistratu warszawskiego

zwrócił się w sprawie oferty pożyczkowej do wicepremiera Bartla po jego powrocie z urlopu.

Kowerda w więzieniu grudziądzkiem.

Warszawa. W ubiegły piątek o godz. 9 wieczorem przewieziono Kowerdę do więzienia w Grudziądzu gdzie będzie odbywał karę.

Przed mianowaniem posła sowieckiego w Warszawie.

Jak się dowiadujemy, mianowanie nowego posła sowieckiego przy rządzie polskim jest kwestją najbliższych dni. W komisarjacie ludowym dla spraw zagranicznych brane są pod uwagę kandydatury p. Stomiaka i p. Aratowa. Mniej natomiast prawdopodobną wydaje się kandydatura p. Lorenza, którą wysuwają pewne koła sowieckie.

Generał Le Rond w Warszawie.

Warszawa. W drodze z Kowna za trzyma się tutaj francuski generał Le Rond, gorący przyjaciel Polaków.

Prowokacja marynarzy polskich w Gdańsku.

Gdańsk. We wtorek wieczorem dwaj marynarze polscy z torpedowca „Kujawiak“ po wyjściu z podrzędnej restauracji przy Kalkgasse zasztyletowali robotnika Breucke. Sprawców aresztowano.

W ten sposób przedstawia wypadek „Danz Allg. Ztg.“ i wzywa senat do podjęcia akcji „przeciwko tej nowej prowokacji“. Śledztwo w tej sprawie nie zostało jeszcze podjęte, ponieważ obaj aresztowani władają tylko językiem polskim.

Jak się dowiadujemy, marynarze polscy zostali sprowokowani przez robotników, którzy chcieli, aby marynarze zapłacili za nich poczęstunek.

Raddle będzie musiał zostać w New-Yorku długo, może lata całe, a w takim razie Summy Skim skazany będzie na samotnie we wspólnym domu w mieście i na samotność w Green Valley!

Skoro inżynier dowiedział się od swego kuzyna, że zostali spadkobiercami zmarłego wuja i że przypada im w udziale działka nr. 129 położona na brzegu Forty Miles Creek, na terytorjum Klondike'u, zastanowił się poważnie. Prawdopodobnie nie przyjął on z tak szlachetną obojętnością jak Summy Skim wiadomości o posiadaniu złotodajnego terenu. Wszelako w danej chwili nie ujawnił swej myśli.

Przyzwyczajony do badania rzeczy gruntownie, chciał się wprerw zastanowić przed wypowiedzeniem swego zapamiętania.

Po całodziennym rozważaniu wszystkich dodatnich i ujemnych stron nowego położenia, Ben Raddle zaraz nazajutrz przy śniadaniu zagadnął w tej sprawie Summy Skim'a.

— A gdyby tak, kuzynie, pomówić nieco o Klondike?

— Jeżeli tylko nieco.

— To zależy, Summy.

— Jak uważasz, mój drogi Ben'le.

— Czy notariusz przedstawił ci tytuł własności działki 129?

(Ciąg dalszy nastąpi.)

JULIUSZ VERNE.

Skarby wulkanu.

5)

To też, podczas gdy Summy Skim ograniczał swe podróże do wycieczek do Green Valley, Ben Raddle do wycieczki Stany Zjednoczone, przepłynął Atlantyk, poznał część Europy w nadziei, że natrafi na szczęśliwy przypadek, decydujący o jego losie. Dotąd jednak nie napotkał nic osobliwego. Nie zniechędziło go to bynajmniej. Wróciwszy niebawem z dalekiej zamorskiej podróży, nie tracił chwili czasu, upatrując odpowiedniej sposobności, aby wziąć udział w jakimś niezwyklej miary przedsięwzięciu.

To przeciwieństwo ich upodobań było dla Summy Skim'a przyczyną wielu zmartwień. Obawiał się ciągle, że Ben Raddle go opuści, lub co najmniej jakiś ryzykowny interes pochłonie ich skromny majątek, zapewniający im niezależność i swobodę.

Na ten temat obaj krewni prowadzili nieskończone spory.

— Ależ wkońcu, Ben — mówił Summy — co ci przyjdzie z tego łapania sobie głowy na tem, co tak uroczyście nazywasz wielkim interesem?

Podczas awantury zebrał się tłum Niemców, którzy zaatakowali marynarzy. W czasie bójki robotnik Breucke został zabity przypadkowo.

ZAGRANICA.

Francja a Niemcy.

Paryz, Dowiadujemy się z dobrego źródła o następujących szczegółach w sprawie rokowań handlowych francusko-niemieckich:

Sądząc z punktów już uzgodnionych, można przypuszczać, że rokowania dobiegają końca. Do ostatecznego porozumienia doszło we wszystkich sprawach gospodarczych, zwłaszcza taryfowo-celnych.

Niezwykle skomplikowaną sprawę eksportu win francuskich do Niemiec załatwiono kompromisowo.

Jednakże, mimo osiągniętego zasadniczo porozumienia, poważne jeszcze przeszkody następcza sprawa osiedlenia się Niemców w Marokku, oraz żądanie Berlina ustanowienia konsulatów niemieckich w Alzacji i Lotaryngji.

We francuskich kołach politycznych przeważa opinia, że stosunki ludnościowe Alzacji i Lotaryngji nie dojrzały jeszcze do otwierania propagandowych placówek niemieckich w dwóch odzyskanych prowincjach.

Jeżeli przedwojenne doświadczenia nakazują Francji jaknajdalej idącą ostrożność w sprawie osiedlenia Niemców w Marokku, tem większą ostrożność wskazana jest co do placówek niemieckich w Alzacji i Lotaryngji.

Nie od rzeczy będzie wspomnieć na tem miejscu, że Francja stanowczo przeciwna jest przywróceniu posterunków niemieckich attaché wojskowych w państwach sprzymierzonych, ponieważ, jak twierdzi dzisiejszy „Temps”, zadanie niemieckich attaché wojskowych polega głównie na szpiegowaniu krajów, w których urzędują.

Rząd niemiecki, nie umiejąc odparować zarzutów francuskich, zamyka dyskusję.

Berlin. Dzienniki donoszą, że rząd niemiecki uważa wszczętą przez siebie dyskusję w sprawie wypadków w Orchies za skończoną, twierdząc, że urzędowe dokumenty niemieckie, ogłoszone w tej sprawie, nie zostały przez oświadczenia francuskie zdementowane.

„Vossische Zeitung” wita decyzję rządu z zadowoleniem, wyrażając życzenia, aby podobne dyskusje na temat wypadków wojennych więcej się nie powtarzały.

Projekt reorganizacji armji niemieckiej.

Paryz. Prasa reprodukuje obszerny wyciąg z artykułu, zamieszczonego w tygodniku niemieckim „Menscheit”, o projekcie reorganizacji armji niemieckiej, opracowanym przez dwóch oficerów Reichswehry, kpt. Freiberg Allmendigera, oraz dowódcę Stephanięgo. Celem tego projektu jest utworzenie mocnych rezerw, dzięki którym na przypadek wojny armja niemiecka wzrosłaby odrazu do 460, 000 ludzi, ponadto zaś możliwa byłaby natychmiastowa kolonizacja terytorjów, zdobytych na Polsce. W związku z powyższym artykułem Le Matin oświadcza, iż w żadnym przypadku nie dopuści do dyskusji nad wzmocnieniem militarnym niemieckiego, nieożądanej zresztą i zgubnej zarówno dla stosunków wewnętrznych, jak i ze wewnątrz Niemiec. Choćbyż mężowie, prowadzący rokowania w Locarno i w Genewie, byli jaknajbardziej skłonni do ustępstw i ujemni, to jednak okazały się oni nieprzejednanymi, jeżeli będzie się dążyło do wytargowania od nich koncesji, mających na celu udzielenie Niemcom środków do wywołania wojny. Le Journal podkreśla ze specjalnym naciskiem fakt, iż oficerowie Reichswehry nie waha się myśleć o zatargu z Polską, mającym — ich zdaniem — wczesniej, czy później nastąpić.

Redukcje urzędników w Rosji sowieckiej.

Praga. Z Charkowa donoszą, że wskutek gospodarki oszczędnościowej w centralnych instytucjach sowieckich zredukowano 7843 urzędników. Wywołało to wielkie niezadowolenie w sferach urzędniczych sowieckich i zaostriżyło kryzys bezrobocia.

Za kradzież drzewa — wysiedlenie.

Ryga. Według wiadomości z Żytomierza władze sowieckie postanowiły stosować wobec włóścian, schwytanych na kradzieży lasów państwowych, nową represję karną. Włóści kradzieży będą wysiedlani w bezludne kraje stepowe.

KOMUNIKAT.

Baczność Bractwa Strzeleckiego!

W dniach 18—18 sierpnia br. odbywa się w Grudziądzu 5-ty z rzędu Zjazd Delegatów Zjednoczenia Bractw Strzeleckich R. P., oraz 2-gie kongresowe strzelanie o godność króla Zjednoczenia.

Już dziś należy w Bractwach ustalić delegatów na Zjazd, a najlepszych strzelców do zawodów strzeleckich.

Niechaj żadne Bractwo Strzeleckie nie usuwa się od tych uroczystości, lecz godnie zaprezentuje się w Grudziądzu, by na nowowbudowanej strzelnicy o 42 stanowiskach zdobyć tytuł królewski. Zarząd Zjednoczenia Bractw Strzeleckich Rzeczypospolitej Polskiej.

(—) Dr. Z. Głowacki, Prezes.
(—) Tad. Wleczorkiewicz, Sekretarz.

PROGRAM

uroczystości powitania Pana Prezydenta Rzeczypospolitej:

1. Przyjazd Pana Prez. Rzeczypospolitej do Chojnic o godz. 12.40.
2. Postój na Rynku przed ratuszem od godz. 12.40 — 13.
3. Raport Komendanta kompanji honorowej, stawionej przez Towarzystwa Powstańców i Wojaków i Sokół.
4. Przemówienie powitalne przez Burmistrza.
5. Przedstawienie Przedstawicieli Władz i Delegacji Towarzystw.

PP. Przedstawicieli Władz i Urzędów i Towarzystwa wraz z sztabami proszę stanąć najpóźniej o godz. 12-tej na Rynku.

Utrzymanie porządku na Rynku poruczył Prezesowi i Wiceprezesowi Bractwa Strzeleckiego pp. Kalcie i Kunowskiemu. Chojnice, dnia 4 sierpnia 1927 r.

(—) Dr. Soblerajczyk burmistrz.

Z WOJEWÓDZTWA.

— **Przeniesienie.** Ks. Pruski, dotychczasowy profesor tutejszego gimnazjum niemieckiego opuszcza z dniem 1. września swe dotychczasowe stanowisko i obejmuje profesurę języka greckiego w gimnazjum biskupim w Pelplinie.

— **Przyjęcie do sakramentów świętych** w tut. farze odbędzie się prawdopodobnie dla dzieci polskich 21. bm., dla dzieci niemieckich 28. bm.

— **Na tle zatargu o wynagrodzenie** przyszło do bójki w tut. „Biurze Ludowym” pp. Babicza i Myszkowskiego. Kolejarz A. Mykowski odniósł przytem na twarzy i głowie tak ciężkie rany, iż musiano go w bezprzytomnym stanie odstawić do zakładu sióstr Boromeuszek.

— **Wieczór humoru i śmiechu** sprawił nam w czwartek bawiący tu od 2. sierpnia cyrk „Medrano”. Pierwsze t. zw. galowe przedstawienie w dniu 2. sierpnia nie mogło się odbyć z powodu wypadku w przyjeździe z Nakła. Główne siły, oraz zwierzęta stanęły w Chojnicach dopiero w czwartek na miejscu. Występy poszczególne bawiły widzów, a zatem osiągnęły swój cel. Podobały się ogólnie: znakomita tresura koni p. dyrektora Medrano, gra występujących z maczugami i obrączkami, oraz ich figury. W końcu trzymał w napięciu zebraną publiczność linoskoczek, który wysoko pod sufitem wykonywał swe niebezpieczne i rzeczywiście ciekawe sztuczki. Szczytem zainteresowania była jego jazda rowerem, po linie wprzód i wstecz.

Przypuszczamy, że w innych miejscowościach cyrk „Medrano” ze swemi nie przeciętnymi popisami również będzie miał powodzenie. Początkowo jednak, robił „Medrano” wrażenie, iż jest marnie zorganizowany.

— **Lon Chaney w filmie „Upiór w Operze”.** Fenomenalny „mistrz maski” zwany „człowiekiem o stu twarzach”, jeden z największych aktorów charakterystycznych świata kreuje rolę Upióra w sposób zgola niesamowity. Grozą przejmując moment, kiedy mu partnerka zrywa maskę: straszliwa, mrożąca krew w żyłach twarz człowieka — potwora zapiera oddech w piersiach wstrząśniętych widzów...

Najnowsze wiadomości.

(Informacje własne.)

Cziczerin o stosunku sowjetów do Anglii.

Moskwa, (Radjo). Cziczerin oświadczył przedstawicielom prasy: Pogłoski o krokach Anglii, celem wznowienia stosunków dyplomatycznych z Rosją są nieprawdziwe.

Koniec konferencji 3 mocarstw

Genewa, (Radjo) Na ostanem posiedzeniu plenarnem konferencji morskiej stwierdził przewodniczący delegacji japońskiej i amerykańskiej, że największe trudności nasunęły się przy sprawie krążowników, przedewszystkiem zaś, gdy chodziło o siłę załogi. W przeświadczeniu, iż nie dojdzie do ogólnego porozumienia, delegacja angielska uczeszy się, gdy nastąpi ugoda w sprawie punktów niespornych.

Jednakowoż z faktu, iż nie można dojść do obustronnego porozumienia, nie trzeba wyciągnąć tu wniosku, że między 3 państwami powstał pewnego rodzaju antagonizm. Jeszcze mniej uzasadniona jest myśl, iż odąd nastąpi wyścig w budowaniu nowych okrętów. Delegat amerykański Gibson podaje projekt amerykański w szczegółach i podkreśla szczerze życzenia pokojowe wszystkich trzech mocarstw. Punkty niesporne będą stanowiły podstawy przyszłych pertraktacji i doprowadzą do układu o ograniczeniu zbrojeń.

Coolidge, a fiasco konferencji rozbrojeniowej.

Nowy York, (Radjo). Prezydent Stanów Zjednoczonych Coolidge jest jak wiadomo inicjatorem konferencji rozbrojeniowej. — Znajduje on się obecnie w

— **Oblóczyny.** W tut. zakładzie śś. Boromeuszek odbyły się dn. 4. b. m. oblóczyny 6 nowicjuszek. Uroczystego tego aktu dokonał z polecenia władzy biskupiej miejscowy ks. proboszcz.

— **Kradzież.** Urzędnik kolejowy Jan Klaman z Czerska skradł na szkodę swego kolegi 125,— zł. Początkowo niechciał się przyznać, jednakowoż przy końcu przyparto go do muru i przyznał się.

— **Przekroczył nielegalnie granicę:** Kędziora Józef z Niemiec do Polski. K. opowiada iż jest obywatelem polskim. Mikołaj Cywiński przekroczył granicę i sam stawiał się do dyspozycji władz polskich. — Za wążsanie się przytrzymał niejaka Elzę Badziąg ze Skórcza.

— **Szkola Wydziałowa w Chojnicach.** Celem wzięcia udziału w ogólnym powitaniu Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej zgromadzą się uczennice (owie) w sobotę (6. VIII.) o godzinie 11-tej na dziedzińcu szkolnym. Dalsze polecenia wydane będą na miejscu. Kierownik.

— **Szkola powszechna.** W dniu 6. sierpnia przybędzie Pan Prezydent Rzplitej do Chojnic. Działwa szkoły powszechnej bierze czynny udział w przywitaniu Dostojnego Gościa. Dzieci szkoły żeńskiej i męskiej od III kl. począwszy, muszą się w tym celu w sobotę o godz. 11-tej na boisku szkoły stawić. Kierownictwo.

Pelplin. (Przeniesienie gimnazjum biskupiego do Więcborka?) W kołach tutejszego duchowieństwa rozeszła się pogłoska, iż władza biskupia pertraktuje w Więcborku z „Domem Dżakonisek”, celem nabycia kompleksu dawniejszego „Mutterhausu” dżakonisek i przekształcenia na pełne gimnazjum biskupie. Myśl ta o tyle jest dobra, że kupno „Domu Dżakonisek” który ze swemi 20, czy nawet więcej zabudowaniami stanowiłby miasteczko dla siebie, wypadłoby o wiele korzystniej, aniżeli budowa nowego gimnazjum. Poza tem znajduje się w pobliżu przeszło 200 mg. ziemi, należących do zakładu, któreby świetną stanowiły podporę dla konwktu. Jedyne „ale”, które możnaby wtrącić do tego projektu, to względ, iż położenie Więcborka nie tak korzystne jak Pelplina. Jednakowoż trzeba zważyć, iż gimnazjum to w zniemczalych stronach zachodniej Polski byłoby doskonałym rozsądkiem kultury i ducha polskiego na samym krańcu zachodniej Polski.

Czersk. (Niezwyczajny przypadek.) W ubiegłą sobotę wieczorem o godz. 10.30 wydarzył się w mieście naszym ciekawy przypadek. Ołóż żona p. L., zamieszkałego przy ul. Targowej, przebudzi-

Deadwood w Południowej Dakocie. Wiadomość o nieudaniu się konferencji przyjął prezydent milcząco. Zresztą domyślał się tego wyniku, gdy mu doniesiono o uparciu stanowisku Anglików.

25.000 dolarów za lot z Europy do Filadelfji.

Nowy York, (Radjo) Evening Bulletin wyznaczył 25.000 dolarów dla tego lotnika, który bez przerwy przeleci z Europy do Ameryki i to ze stolicy jednego z państw europejskich do Filadelfji w przeciągu jednego roku.

Nadzieje Amerykanów.

Nowy York, (Radjo) Minister spraw zagranicznych w Ameryce Kellogg ma nadzieję, że chociaż genewska konferencja rozbrojeniowa nie udała się, to prace rozpoczęte w Genewie stanowiąc będą podstawę do przyszłych pertraktacji. Konferencja rozbrojeniowa nie popsuje zażytych stosunków między Stanami Zjednoczonymi, a Anglią. Jedyne Japonja zgadzała się na propozycje Stanów Zjednoczonych, napotkaliśmy jednak na opór Anglii

Prasa angielska o fiasku genewskim.

London, (Radjo) Gazety angielskie żalują, iż konferencja rozbrojeniowa spaliła na panewce. Jej nieudanie się upatrują w niedostatecznym przygotowaniu przez Amerykę. Pisma wyrażają jednak nadzieję, iż później uda się doprowadzić do pomyślniejszych wyników. Jakiś dziennik konserwatywny mówi, iż świat nie dojrzał jeszcze do rozbrojenia. Spodziewano się za dużo od powojennych konferencji międzynarodowych.

— **Ostre strzelanie Tow. Powst. i Wojaków.** W ubiegłą niedzielę o godz. 2-giej po poł. wymaszerowało tut. Tow. Powst. i Wojaków do miejscowej strzelnicy celem ostrego strzelania. Podczas strzelania koncertowała orkiestra miejscowego „Sokoła”.

— **(Przebiegłość złodziejska.)** W jednym z tut. lokali skradziono pośrednikowi p. Łasińskiemu zegarek z łańcuszkiem z kamizelki. Po zauważeniu kradzieży przez p. Ł., zawezwano natychmiast policję, która poddała niektórym obecnych rewizji osobistej, jednakowoż zegarka nie odnaleziono. Później zauważył poszkodowany swój zegarek w kieszeni marynarki. Prawdopodobnie wyrafinowany złodziej wsunął przed fewizją niepostrzeżenie zegarek p. Ł. w kieszeń, unikając tem samem ręki sprawiedliwości.

— **Stare Polaszki,** pow. kościerski. (Omal wypadek nieszczęśliwy). W sobotę, 30. lipca nie dużo brakowało, a byłby tu utonął niejaki Pawelec, chłopak nie umiejący pływać. Ołóż wybrało się wieczorem grono tu młodzieży, celem użycia kąpiel do rzeki Kaćniki. Miejsce gdzie się kąpał, jest właściwie nie odpowiednie dla mniejszych, to też w pewnej chwili zaczął Pawelec wołać o pomoc, gdyż znajdował się na głębszym miejscu i nie miał gruntu pod nogami. Wokoło niego znajdowało się dużo innych, zajętych także kąpielą, nikt z nich jednak nie podążył mu na ratunek, albowiem wszyscy mniemali, że urządził sobie jakieś żarciki i dziwili się, że umie tak znakomicie udawać tonącego. Tymczasem tonącemu i to na prawdę, zatałmowała woda usta i niepozwałała już wołać ratunku. I byłby chłopiec utonął, gdyby nie młodzieniec, u którego ów Pawelec służył jako chłopiec do bycia. Ten bowiem, wiedząc o tem, że chłopiec nie umie pływać, w ostatniej chwili wydobył go z topieli.

— **Skarszewy.** (Choroba świń.) Powiatowy lekarz weterynaryjny, stwierdził w trzech wypadkach czerwonkę u trzody chlewnej, a mianowicie: u świń: p. Landacha ul. Kościerska, p. Kryszewskiego,

Czy warto emigrować?

Informowaliśmy już, w jakim stanie znajduje się emigracja robotnicza polska za oceanem. Emigranci nie posiadający dostatecznego kapitału, skazani są na głodową śmierć, osiedlenie się bowiem na roli jest całkowicie niemożliwe.

Jak wiadomo w Misiones, Chaco i Formosa znajdują się jeszcze niezajęte tereny rządowe, to aczkolwiek ziemie te oddawane są na spłaty i przez pierwsze dwa lata kolonista nie potrzebuje nie płacić, jednakże trzeba mieć pewne środki na zakup niezbędnych narzędzi inwentarza, oraz na przeżycie razem z rodziną do pierwszego urodzaju. Ponadto ziemie te przeważnie są pokryte lasem, tak, że kolonista pracę swoją rozpoczynać musi od karczowania lasu, co połączone jest z ogromnymi trudnościami. W tych warunkach po pokryciu wszystkich wydatków podróży należy posiadać najmniej 300 do 500 dolarów kapitału.

Osiedlać się na tych ziemiach mogą tylko rodziny, przyczem dzieci powinny być w takim wieku, ażeby przynajmniej nie były przeszkodą w pracy dla matki. Należy stanowczo odradzać przyjazd z dziećmi zupełnie małymi.

Można przyjeżdżać nawet z mniejszymi środkami, ale pod warunkiem że góry zapewnionej pomocy ze strony zamieszkałych w danej miejscowości krewnych, lub znajomych. Takie wypadki, jakie miały miejsce w 1926 r., iż chłopcy z Wołynia masowo sprzedawali swe grunta w Polsce, za uzyskane pieniądze płacili podróż i przyjeżdżali tu bez grosza, obarczani nieraz małymi dziećmi, są bezwzględnie niedopuszczalne i należy im stanowczo przeciwdziałać.

Osadnictwo na ziemiach prywatnych.

Co do osiedlenia się na ziemiach prywatnych, to przede wszystkim należy zaznaczyć, że kolonizację tutaj, jak dotąd prowadzi się systemem spekulacyjnym. Naogół za hektar dobrej ziemi należy płacić od 200 do 250 pesów i wwyż. O ile właścicielowi uda się otrzymać pożyczkę Banku Hipotecznego (do 80 proc. wartości gruntu), to wówczas nowonabywca albo może być narazie zupełnie zwolniony z zapłaty, albo też płaci jakąś niewielką sumę kilkuset pesów. Pożyczka Banku Hipotecznego wydawana jest na lat trzydziście. Poza tem kolonista musi mieć pewien kapitał na zagospodarowanie, to jest kupno inwentarza, narzędzi, postawienie chałupy, ogrodzenie takiej (co jest obowiązkowe) i t. d. Na to wszystko trzeba liczyć minimum 2000 do 2500 pesów, to jest od 800 do 1000 dolarów.

W prowincjach i terytorjach położonych daleko od Buenos Aires w gorszych warunkach klimatycznych, można sobie dać radę z sumą 500 dolarów, ale pod warunkiem pomocy ze strony już osiadłych kolonistów, którzy, jeżeli nie materialnie, to dzięki nabytemu doświadczeniu, mogą ułatwić pierwsze kroki świeżo przybyłym.

Jeżeli się zważy, że ponadto wyjeżdżająca z Polski rodzina musi mieć kilkaset dolarów na podróż, to w ostatecznym obrachunku okaże się konieczność posiadania ogółem od 1000 do 1500 dolarów, to jest sumę, za którą można nabyć ziemie w Polsce.

Przez polski „korytarz“.

Strasliwie lamentuje w „Ortelsburger Zeitung“ pewien przemysłowiec niemiecki, przybyły do Prus Wschodnich na zjazd. Musiał on bowiem przejeżdżać przez „korytarz“ czyli kawałek mięsa wydartego z serca Niemiec. Ten „korytarz“ zaś był śpizarnią, był magazynem prowiantowym dla Niemiec, a dziś? Posen, to Poznań, Gnesen—Gniezno, Thorn—Toruń, to stacje, które swojej nazwy niemieckiej pozbyć się musiały (!?). Widać polskich urzędników policyjnych, a niektórzy z nich wyglądają bardzo militarnie. Lamenty, które nic nie pomogą. Radzimy tym ludziom, aby studiowali historję, a dowiedzą się o tem, że „korytarz“ nie jest niemieckim mięsem, a nazw miast i miasteczek na Pomorzu i w Poznańskiem nikt nie spolszczył, lecz przywrócono tam

jedynie dawniejsze nazwy. Bładaniem i wyrzekaniem podobnym ośmieszają się przed światem tylko tacy Niemcy, którzy chyba nie wierzą w inną historję jak tę, którą im prasa nacjonalistyczna do wiary podaje. Możeby przy torach kolejowych w „korytarzu“ w różnych językach podawano odpowiednie wyjaśnienia co do historii polskiego Pomorza, a różnym ludziom się w głowach rozjaśni.

Człowiek powinien żyć 200 lat.

Taka jest reguła natury. — Tymczasem dożywamy przeciętnie 60 roku. — Więcej powietrza i słońca! — Bułgaria ma 4.000 stuletnich mieszkańców. — Co zalecają na długowieczność lekarze?

Powiedziano i rzekomo udowodniono licznymi przykładami, że każde stworzenie żyje osiem kroć dłużej, aniżeli wynosi przeciętnie czasu, w którym rośnie. A więc k. n. rośnie około 4 lat, żyje osiem razy cztery t. j. przeszło trzydzieści lat; pies rośnie przez dwa lata i żyje przeszło 16 lat; kura rośnie rok i wiek kury dochodzi do ośmiu, czy dziesięciu lat. Według tego prawidła człowiek rosnący 25 lat, powinien żyć 200 lat, tymczasem wiek jego nie dochodzi ani do połowy!

Statystyczne dane wykazują, że ludzie żyją coraz krócej, co prawdopodobnie przypisać należy ruchliwemu i nerwowemu życiu, nadmiarowi pracy z jednej strony, a mało wydatnym wypoczynkom z drugiej itd. Dziś ludzie żyją przeciętnie 50 do 60 lat.

Według statystyki żyją ludzie dłużej na południu, aniżeli na północy, ponieważ w krajach południowych przebywają więcej na powietrzu i słońcu. Gdy w Bułgarii np. żyje co cztery tysięcy osób, liczących więcej niż 100 lat, czyli, że na 1000 mieszkańców przypada jeden stuletni, u nas potrzeba aż milion mieszkańców „prześiać, znaleźć jednego stuletniego“. Niemcy mają obecnie 76 stuletnich, w Rumunji ma być stuletnich 1074, w Serbji — 573, w Hiszpanji — 410, we Franeji — 11, w Italji — 198, w Belgji — 5, w Danji — 2. W Bułgarii więc samej żyje więcej ludzi stuletnich, niż w całej reszcie Europy. Zauważają Bułgarzy długie swoje życie, zdaje się, spożywaniu miejscowego mleka kwaśnego, zwanego jurgotem.

Co do długiego życia, to lekarze niektórzy w tym celu zalecają: 1) Spać ośm godzin i przy otwartym oknie. 2) Nie stawiać łóżka przy ścianie. 3) Używać rano kąpieli o ciepłocie ciała. 4) Przed śniadaniem odbywać dłuższy spacer. 5) Odżywiać się umiarkowanie. 6) Unikać alkoholu. 7) Codziennie ćwiczyć się gimnastycznie na powietrzu. 8) Nie pozwałać zwierzętom przebywać i spać w mieszkaniu.

Zatopione światy.

Owiana czarem wiekowych legend, spoczywa pod taflą oceanu „szósta część świata“ — Atlantyda.

Wspominali i pisali o niej w zamierzchłych czasach wiecy mężowie Hellady—Solon i Platon; przekazały ją potomności hieroglify i malowidła zamknięte w grobach piramid, a dziwy o niej szepłali kapłani egipscy.

I podania narodów, które osiadły wzdłuż morza śródziemnego, wspominają o strasliwej katastrofie, która miała ongiś usunąć olbrzymi ląd z powierzchni podświetlonej, ląd rozciągający się od Europy daleko ku zachodowi...

Ponad tym lądem, ponad zamarłą kulturą tego świata, przelewają się dziś fale oceanu, lecz legendy na te ścisłych badań uczonych przybierają kształty rzeczywistości.

Taki ląd istniał i był zamieszkały przez ludność o wysokiej kulturze.

Najdawniejszą wieść o nim podaje Platon, a znalazł ją w zapiskach Solona, który żył i działał w Atenach 200 lat przed nim.

Solon uzyskał tę wiadomość w czasie swego dziesięcioletniego pobytu w Egipcie od kapłanów świątyni Neit.

Platon pisze; „Przed słupami bramy Herkulesa, na zachód od cieśniny Gibraltaru, rozciąga się olbrzymia wyspa, oddzielona od lądu licznymi wyspami małymi; — zamieszkuje ją naród wojowniczy, rządony przez potężnych królów.“

Atlantydzki posiadli wiele umiejętności, byli bardzo liczni, a przedsiębiorczość ich i odwaga wiodły do wojen zdobywczych, które doprowadziły do podboju wybrzeża morza śródziemnego.

I kto wie, czy i Grecja nie poszłaby w jarzmo Atlantydów, gdyby nie strasliwa katastrofa, która pochłonięła cały ląd i zatopiła walczące wojska“.

Uczony zakonnik Anastazjusz Kirchner, wzytuąc się w stare księgi stwierdził w r. 1657, że wyspy Kanaryjskie, Madaira i Azory są ostatnimi śladami zapadłego lądu.

Szwedzi uczony prof. Berger wyraża ten sam pogląd.

Dno oceanu Atlantyckiego jest bardzo nierówne, środkowa jego część wynosi się w kształcie litery „S“ od północy ku południowi. Grzbiet otoczony jest rzędem wysp wulkanicznych: Tristan de Cuhna, St. Helena, Ascension, wyspy Kanaryjskie, Madaira, Azory, Faer Oern, Islandja i Jan Mayn.

Rzecz niezmiernie ciekawa, że wśród wykopalisk Ameryki środkowej, znaleziono mnóstwo zabytków sztuki i kultury, podobnych zupełnie do wykopalisk z Egiptu.

W r. 1912. ogłosiła prasa amerykańska, że wnuk słynnego archeologa Szliemana, który na podstawie studjów Iljady odnalazł drogę do stary Troji, posiada w zbiorach swego dziadka wielką wazę z brązu z napisem „od Kronosa, Króla Atlantyd“.

W zbiorach tych znajduje się podobno i „papyrus“, zawierający opis kultury Atlantyd oraz daty, wykazujące początek kultury egipskiej na 16,000 lat przed Chr. Resztki wysokiej cywilizacji znajdujemy rozsiane dokoła kotliny Oceanu Atlantyckiego, a poznajemy ją już na wysokim stopniu rozwoju.

Gdzie są przejścia? — Z jakich początków wyrosły? — Wszakże samodzielny przeobrażenie człowieka „okresu kamiennego“ w egipskiego kapłana z głęboką wiedzą matematyki i astronomji nie da się pomyśleć!

Człowiek okresu kamiennego, dziki, nieustannie walczący o byt prymitywny, nie mógł tak nagle przemienić się w istotę o głębokiej wiedzy.

Stopni przejściowych dotychczas nie wykryto.

Stwierdzono tylko, że w zamierzchłej przeszłości okresu trzeciorzędnego rozciągał się ląd od Europy do Ameryki, rozbijany przez kataklizmy przyrodnicze i zwolna pochłaniany przez fale oceanu, podobnie jak w czasach obecnych pochłanianą jest wyspa Helgoland.

Pozostała z niego jeszcze olbrzymia wyspa, o której wspomina Platon, wyspa Atlantyd, a i tę zatopiły w końcu fale wśród huku trzęsienia ziemi, eksplozji wulkanicznych.

Więści o Atlantydzie mogły być podane przez nielicznych świadków katastrofy.

I tak z mgieł, baśni i podań wyłania się rzeczywistość istnienia niegdyś rodu człowieczego o wysokiej kulturze na olbrzymim lądzie, będącym dziś dnem oceanu. Prawda wydobytą z poetyckich podań ubiegłych tysiącleci jest potężniejsza od fantazji!

Tajemnicza roślina Indyjska, która przywraca młodość.

Nienormalny, daleki od przyrody, tryb życia, zwłaszcza mieszkańców miast, ujemnie wpływa na długowieczność, skraca młodość i powoduje przedwczesną starość.

Nie dziwnego, że prawie wszędzie, szczególnie w latach ostatnich, gorliwie szukają sposobów i środków przeciwko temu. Zapomniano już prawie o teorjach prof. Miecznikowa, dużym natomiast rozgłosem cieszą się obecnie metody odmładzające Steinacha i Woronowa, polegające na przeszczipianiu gruczołów.

Przybędzie nam może wkrótce jeszcze jeden środek walki ze starością, środkiem zaś tym ma być podobno owoc pewnej rośliny w Indjach — „lukutate“.

Oddawna już zauważono, że w pewnych okresach wyszukują i jedzą „lukutate“ słońce, papugi i niektóre ptaki drapieżne, odznaczające się niezwykłą długowiecznością, słońce np. sięgają według niektórych badaczy 400 lat. 100-letnie zaś papugi nie należą wcale do rzadkości.

Czy jest w tym jakiś związek przyczynowy z ich długowiecznością.

Te same jednak zwierzęta w niewoli żyją znacznie krócej, ale czy tylko z powodu braku „lukutate“, czy też wskutek innych przyczyn?

Na korzyść odmładzających właściwości cudownego owocu przemawia następujący przykład:

Pewien wychowany w niewoli słoń, zwany „Jai Singh“, liczący obecnie 96 lat, gdy dosięgnął 92 roku życia, zaczął widocznie starzeć się, słabnąć, nikać wprost w oczach. Dano mu „lukutate“ i, jakby za dotknięciem różdżki czarodziejkiej, objawy starości zaczęły ginać, słoń odzyskał siły, zdrowie, energję, miał potomstwo, i dotychczas czuje się doskonale.

Wiele też daje do myślenia i ta okoliczność, że szczerp Shuriaghatis, zamieszkały w okolicach obfitujących w „lukutate“ i przeto często spożywający owe owoce, odznacza się niezwykłym zdrowiem, siłą, urodą i długowiecznością, na setki bowiem liczą się wśród niego ludzie, którzy przekroczyli już 100 lat, są jednak jeszcze pełni sił i zdolni do pracy. Często też spotyka się tam ludzi mających po 130—140 lat, sprawiających wrażenie zaledwo 70 letnich.

Na życzenie maharadży Jaipuru pewien znany uczony hinduski, rozpoczął niezbyt dawno ściśle badania nad cudownymi właściwościami „lukutate“, które ma, podobno, znakomicie działać na serce, krew i cały organizm.

Nie jest wykluczonem, że ów dziwny owoc może wpływać dodatnio na spotęgowanie odporności naszego organizmu i energiczniejszą przemianę materji, zabójczo zaś na różne mikro-organizmy chorobotwórcze, niszczące nasze zdrowie, oraz przyspieszające starość i śmierć.

Przyszłość pokaże, czy ziści się nadzieja zdobycia nowego, potężnego środka, czy też zawiędzie nas, jak wiele innych.

Chirurgja i chirurdzy w XVI wieku.

Niemiecki historyk medycyny Walter von Brunn opracował i ogłosił niedawno drukiem w Berlinie bardzo ciekawy dokument stanowiący przyczynek do dziejów chirurgji w wieku XVI-tym. Jest to rękopis z r. 1559 chirurga i okulisty z Lindau Kaspra Stromayra. Omawiając to wydanie dr. Ryszard Koch porusza wogóle rolę chirurdzy i chirurgów w średniowieczu i następnym stuleciach, przyczem między innymi pisze:

— Historia chirurgji jest o wiele mniej niedostępną oczom badaczów niż historia medycyny. Chirurdzy bowiem nie stanowili tak, jak doktorzy medycyny zamkniętego stanu opierającego się na wspólnych podstawach naukowych, lecz byli w średniowieczu i stuleciach następnym, albo otaczanymi wzgardą włościanami, rzemieślnikami, lub wreszcie wysoko cenionymi mistrzami swego kunsztu. Niekiedy zachowują oni w swej pracy związek z zabytkami grecko-rzymskiej literatury, to znów obeznani są z nieprzerwaną nigdy całkowicie od czasów starożytnych tradycją, niekiedy wreszcie nie mając żadnej łączności z chirurgiczną literaturą i tradycją. Z tem wiąza się jeszcze daleko idące różnice chronologiczne i geograficzne. Włoskiego chirurga z XIV-go wieku, lub francuskiego z wieku XV-go nie można potównywać z chirurgiem niemieckim z XVI-go wieku, a jeszcze wśród tego samego czasu i pochodzenia zachodzą duże rozbieżności indywidualne. Wskutek tego historia chirurgji składa się z oderwanych obrazów, które przedstawiają czasem bardzo wybitną osobistość, czasem figurę mocno podejrzaną, lub znowu rodzice przechodzą z pokolenia na pokolenie kunsztu wysoko rozwinięty. Rękopis Kaspra Stromayra tworzy cenny szczegół w tej obrazkowej historii.

Cenny ten rękopis spoczywał niemal niezauważony przez wieki całe w bibliotece miasta Lindau. Obejmuje on 246

stronie czytelnego kaligraficznego pisma, a przede wszystkim rzecz najbardziej wartościową 131 całostronicowych barwnych rysunków, które o ile dotyczą operacji przepukliny odbiegają od wszelkich tradycji, są skończonymi arcydziełami i świetnie wykonanymi ilustracjami anatomicznymi i chirurgicznymi. Ryciny odnoszące się do anatomii oka i zdejmowania katarakty są przyjęte z innych dzieł. Nie bez wartości jest jednak tekst dołączony do rycin. O twórcy rękopisu i rysunków nie wiemy nic, zagadką pozostaje, czy stanowią one dzieło uczonego, czy też rzemieślnika. Nic nie przemawia za tem, aby Kasper Stromayr był doktorem medycyny, w przeważnej części rysunków przedstawia on samego siebie, a ubiór jego nie jest strojem doktorów ówczesnych, nie daje on także sobie nigdy tego tytułu. Mimo to wyraźnie stawia siebie na równym poziomie z doktorami, ma niektóre przynajmniej główne dzieła grecko-lacińskiej literatury medycyny, przytacza często zdania łacińskie, tłumacząc je trafnie, przede wszystkim zaś jest obeznany z anatomją i to nie schematyczną średniowieczną, lecz nowoczesną, liczącą sobie wówczas dopiero lat 16, anatomją Andrzeja Vesala. W każdym razie patrzy oczyma nowoczesnego anatoma, dla którego każdy szczegół jest ważny i dobrze znany.

W rękopisie swym narzeka Stromayr, że chirurgia uprawiana jest bez kontroli i domaga się, aby władze udzielały pozwolenia na dokonywanie operacji tylko tym, którzy zdadzą egzamin przed komisją złożoną z doświadczonych doktorów i chirurgów, przyczem wyraźnie stawia jednych i drugich na stanowisku równorzędnym. Nie szuka on rozgłosu pisarskiego, gdyż pisze o książce swojej, że uważałby za nieszczęście, gdyby wpadła w ręce niepowołane, pragnie jedynie tej sławy, którą mu przynieść mają dokonane operacje, lecz wie, że sztuka jego jest skarbem i trwałość jej chce utrzymać piórem i pędzlem po swojej śmierci. Dzieło pisze po niemiecku, nie po łacinie, gdyż taka była odwieczna tradycja chirurgów, którzy nie szukali styczności z humanizmem, jak doktorzy medycyny. Trzymając się tej tradycji, chirurgzy walczycy mimo to o równouprawnienie z doktorami fakultetu. Walka ta ciągnęła się przez wieki całe, a książka Stromayra dowodzi, iż byli wśród chirurgów ludzie, którzy na to równouprawnienie w zupełności zasługiwali.

Chińskie zbrodnie w Nowym Jorku.

Policja odkryła podziemną zbrodni i upojenia.

Już niejednokrotnie mieliśmy sposobność pisać o ponurych tajemnicach nowojorskiej dzielnicy „Chinatown“ (miasto chińskiego tego obrzydliwego rojowiska wszelkich zbrodni i podejrzanym interesów, będącym istną plagą dla policji N. Jorku, która aczkolwiek energicznie i dobrze we wszystkie środki śledcze wyposażona, nieraz staje bezradna wobec mrowia ulic i zakamarków, tworzących siedzibę żółtych obywateli.

Taka sama dzielnica znajduje się w obrzynie Chicago i taksamo kryje ona nory zbrodni, hazardu, nierządu, palarni opium itp. Niedawno policja chiagowska przypadkowo wpadła na trop palarni narkotyków. Rewizja wykazała, zdumiewające rzeczy: W domu zamieszkanym przez jednego tylko Chińczyka, znaleziono tajne drzwi, prowadzące do podziemnego tunelu, który rozgałęział się na kilka odnóg. Przy każdym korytarzu było kilka nor, służących jako obficie zaopatrzone składy opium i morfiny, lub jako palarnie narkotyków, gdzie synowie żółtej rasy schodzili się na „seansie“ opiumowe. W tych potwornych norach, pełnych ohydneho brudu i wyziewów, oświetlone słabym kagankiem, leżały wyschnięte ciała palaczy, pogrążonych w chorobliwym upojeniu. W pewnym miejscu znaleziono też skład alkoholu, głównie mocnego chińskiego wina. Tunele były zbudowane 2 m. pod powierzchnią ziemi, a wysokości miały 1 i pół metra, tak, że posuwać się w nich można było tylko w pozycji skurczonej.

Najstraszliwszego odkrycia dokonała policja wówczas, gdy przy pomocy sprawdzonych psów policyjnych zbadano do-

kładnie labirynt. W jednym miejscu, idąc za wskazówką, jaką było niespokojne zachowanie się psa, rozkopano ziemię i znaleziono w niej dwanaście szkieletów. Były to prawdopodobnie szczątki ofiar, które bestjalscy właściciele zakonspirowanej palarni zamordowali i ograbili podczas narkotycznego snu.

Znaleziono też pewne dane (zapiski i listy) na popstawie których w Nowym Jorku aresztowano czterech Chińczyków, jako tych, którzy śmiercionośne narkotyki dostarczali do Chicago.

Władze policyjne nie ustają w poszukiwaniach, mając uzasadnione podejrzenia, że ów przybytek zbrodni pozostaje w związku z całym systemem innych tuneli, tworzących niejako podziemne miasto chińskie. Tunele owe utrudniały policji masowe oblawy, gdyż ich właściciele, rozporządzający skomplikowanym aparatem umówionych znaków i doskonałą służbą uprzątną mogli śladów zbrodni przed najściem policji, przenosząc, ofiary, oraz zapasy narkotyków pod ziemię.

Epidemia narkotyzowania się jest właściwa nie tylko rodowitym Chińczykom. Gdyby jedynie o nich chodziło — flegmatyczna policja amerykańska machnęłaby ręką: „Niech się trują, jeśli chcą“. Ale wśród pewnej, zhisteryzowanej i zdeprawowanej części rasy białej, zwłaszcza wśród rozpróżnianych bogatych żon i córek milionerów, wśród studentów, aktorek itp. zapanowała manja szukania nieznanych dreszczów w podziemnych zakamarkach Chinatownu. Niejednokrotnie „dreszcz“ taki kończy się drgawkami śmierci, a ziemia w tunelu pochłania nową ofiarę, którą przypadek dopiero odkrywa jako — kościotrupa...

Sztuczna hodowla motyli w Ameryce.

Jedyna tego rodzaju farma na świecie dla zbiorów naukowych.

Dotychczas mówiono tylko o hodowli wartościowych zwierząt domowych i ryb w ostatnich czasach w związku z popytem na cenne skóry zaczęto hodować węże i krokodyle. Popyt na motyle spowodował też hodowlę motyli; założył ją w Ameryce p. Smith. Zbyt na motyle jest zapewniony przede wszystkim w Europie, gdzie przyrodnicy kompletują zbiory w poszczególnych szkołach, niższych, średnich i wyższych. P. Smith jest nie tylko przedsiębiorcą, ale także i znanym przyrodnikiem; cały szereg gatunków cmy uratował on od zagłady. Farma leży pod m. Gallatin, w stanie Montana.

Cała farma jest otoczona wysokim otrokołem, poza którym słychać nieustanny szum

Szum ten powoduje trzepotanie skrzydeł i ogryzanie liści przez miliony motyli. Praca nad założeniem farmy trwała z górą 10 lat. Każdy gatunek motyli bowiem odżywia się specjalnymi roślinami i dlatego trzeba było najpierw zapewnić motyloom żywność i wyhodować cały szereg drzew najrozmaitszych gatunków i to w setkach sztuk.

Farma motyli przedstawia dziwny obraz. Wszystkie gałęzie drzew są w pokrowcach z zielonego tiulu. W tych workach podobnych do balonów, siedzą poczwarki schronione przez pokrowiec przed zmieszaniem z innymi gatunkami, a zwłaszcza od ptactwa. Gdy poczwarki objędy jedną gałąź do tła, trzeba je przenosić z workiem na drugą gałąź. Nic dziwnego, przy tej pracy jest zajętych aż 30 ludzi.

Skoro z poczwarki wyrośnie motyl, wówczas przenosi się go z worka na gałąź do specjalnej klatki, mającej ściany z cienkiego drutu, o bardzo wąskich oczkach. Klatki te są ustawione już to na słońcu, już to w cieniu — zależnie od trybu życia motyla. W klatkach znajdują się kwiaty i trawy, oraz zbiorniki wody zależnie od tego czem się żywią motyle.

Gdy nadejdzie zamówienie, wówczas w sposób możliwie bezbolesny zabija się motyle preparuje, pakuje i wysyła. Istnieje z górą 2.600 gatunków motyli. Hodowla motyli wymaga nie tylko znajomości życia motyli, ale jest i nadzwyczaj kosztowną, wysokie koszty powoduje utrzymanie personelu ogrodniczego i leśnego, który musi dostarczyć tym milionom mo-

tyli dostatecznej żywności. Jest to jedyna tego rodzaju farma w Ameryce. Sztuczna hodowla zapobiega wyniszczeniu piękniejszych okazów motyli.

Błogosławione skutki postu.

Oddawna wiedziano już, jak zbawienny jest dla organizmu ludzkiego post i głodówka. Cały szereg wybitniejszych lekarzy, między innymi dr. Horacy Fletcher badał tę sprawę. Obecnie dr. Sporus Levis z Filadelfji wydał niezmiernie ciekawą książkę, zawierającą wyniki jego kilkoletnich badań w tym przedmiocie. Dr. Levis wykazuje, że organizm ludzki stale jest przeładowany jadłem. Człowiek przeciętny jada 6—8 razy więcej, niż tego wymagają potrzeby organizmu, skutkiem czego żołądek pracuje nadmiernie i trawi tylko część pokarmów. Głodówka 3, lub 5 dniowa, zupełnie wstrzymanie się od jedła i przestawanie tylko na czystej wodzie — znakomicie wpływa na oczyszczenie krwi od trujących składników i pozwala odpocząć przemęczonemu organizmowi. Dr. Levis zaleca urządzenie głodówek 3 lub 5 dniowych co 6 miesięcy, a 1 dniowej co tydzień.

Córka bolszewika księżną.

Z potu i krwi muzyków sowieckich pan Krassin wytopił 30 milionów dolarów posagu dla swej córeczki.

Jak już krótko doniosły depeche, córka zmarłego przed kilku laty komisarza ludowego i posła sowieckiego w Paryżu, Krassina, wychodzi za żonę księcia Laroche — Foucauld.

Warto przytoczyć szczegóły tego niezwykłego mariażu „córki proletariatu“ z księciem krwi.

Książę Laroche—Foucauld jest mężczyzną już niemłodą, niedawno rozwiodł się z żoną. Ślub odbędzie się w zamku księcia w południowej Francji z tradycyjnym, niebawym przepychem. Nad przebudową zamku pracuje już cały sztab architektów, malarzy i dekoratorów. Nad łóżem małżeńskim zawiesznie wspaniałe królewskie baldachim.

Przy ceremonji kościelnej w kaplicy zamkowej będzie obecna tylko najbliższa rodzina. Narzeczeni staną pod baldachimem splecionym z białych róż.

Na ucztę weselną zostaną zaproszeni najwybitniejsi przedstawiciele arystokracji francuskiej.

Posag Ludmiły Krassinówny wynosi 60 milionów rubli w złocie (30 milionów dolarów), gdyż taki właśnie spadek pozostawił po sobie jej ojciec, jeden z trybunów rosyjskiego proletariatu... Majątek ten zawdzięcza Krassin szczęśliwym spekulacjom z czasu wojny, które prowadził jako przedstawiciel firmy Siemens w Petersburgu. Przewrotny ojciec przepisał własność swych kapitałów na dzieci, a chociaż dźwierzł stanowisko sowieckiego ministra finansów, nie wahał się umieszczać gotówki w bankach angielskich i szwajcarskich. Nawet jako poseł w Berlinie, Krassin nie zaprzestawał spekulacji, które zapewniały mu wspaniałe dochody.

Intrygę przeciw Krassinowi prowadził obecny poseł sowiecki w Paryżu, Rakowski. Dzięki Rakowskiemu, Krassin został usunięty ze stanowiska i postawiony pod sąd partyjny. Od tego czasu rodzina Krassinów bojkotuje Rakowskiego, skutkiem czego nie będzie on zaproszony na uroczystości zaślubin.

Radjo.

Piątek, 12. 8.

Warszawa 10 Kw.

1111 m.

12.00. Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty P. A. T. nadprogram.

15.00. Komunikaty gospodarczy i meteorologiczny, nad program.

15.20—16.45. Przerwa.

16.45—17.00. Komunikat harcowski.

17.00.—17.25. Odczyt p. t. „Jak wyglądają kopalnie djamentów, złota i srebra“, wygłosi p. inż. Eugenjusz Porębski.

17.25—17.50. Odczyt p. t. „Przemysł lotniczy w Polsce“, wygł. inż. W. Rumbowicz

17.50.—18.00. Nad program i komunikaty.

18.00. Koncert popołudniowy. Wykonawcy: Jan Cybulski (puzon), Aleksander Junowicz (flet) i Stanisław Nawrocki (akompanjament)

19.00—19.15. Komunikaty „P. A. T.“

19.15—19.35. Rozmaitości.

19.35—20.00. Odczyt p. t. „Pierwiastek bohaterstwa w sporcie“ z działu „Sport i wychowanie fizyczne“ — wygł. p. Junosza Dąbrowski.

20.00—20.15. Komunikat rolniczy.

20.15—20.30. Przerwa.

20.30. Koncert wieczorny, W przerwie biuletyn „Messenger Polonais“ w języku francuskim.

22.00. Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty policji i komunikaty „P. A. T.“, nadprogram.

Piątek, 12. 8.

Poznań 270,3 m.

13.00. Notowania giełdy zbożowej i towarowej.

14.00. Notowania giełdy pieniężnej i Rzeźni Miejskiej.

17.30—19.00. Transmisja koncertu z „Wielkopolański“.

19.00—19.10. Nadprogram i komunikaty.

19.10—19.35. Odczyt p. t. „Czek w nowoczesnym życiu gospodarczym“, wygłosi p. St. Punicki.

19.35—19.55. Komunikaty gospodarcze.

19.55—20.20. „Pogadanka ekonomiczna“, wygłosi p. Buszkiewicz.

20.30 22.00. Transmisja koncertu z Warszawy.

22.00—22.20. Sygnał czasu. Komunikaty.

Sobota, 13. 8.

Warszawa 10 Kw. 1111 m.

12.00. Sygnał czasu, komunikat lotniczo-meteorologiczny, komunikaty „P. A. T.“, nad program.

15.00. Komunikat gospodarczy i meteorologiczny, nad program.

15.20—16.35. Przerwa.

16.35—17.00. Odczyt.

17.00—17.15. Nadprogram i komunikaty.

17.15. Koncert popołudniowy.

18.35—18.50. Komunikaty P. A. T.

18.50—19.15. Odczyt p. t.: „Radjo-technika“, wygł. p. Włodzimierz Stępowski.

19.15—19.35. Rozmaitości.

19.35—20.00. Odczyt p. t.: „Czystość dziecka i higiena“ z działu „Higiena“, wygłosi Dr. W. Mikutowski.

20.00—20.15. Komunikat rolniczy.

20.15—20.30. Przerwa.

20.30. Koncert wieczorny. W przerwie biuletyn „Messenger Polonais“ w języku francuskim.

22.00. Komunikat lotniczo-meteorologiczny, sygnał czasu, komunikaty policji, komunikaty „P. A. T.“, nadprogram.

22.30—23.30. Transmisja muzyki tanecznej z restauracji „Rydz“.

Sobota 13. 8.

Poznań 270,3 m.

13.00. Notowania giełdy pieniężnej, zbożowej i towarowej.

17.30—19.00. Transmisja koncertu z kawiarni „Wielkopolańska“.

19.00—19.10. Nadprogram i komunikaty.

19.15—19.35. Przegląd rzeczy ciekawych z całego świata — wygłosi p. Michał Mehina.

19.35—19.55. Komunikaty gospodarcze.

19.55—20.20. Odczyt p. t.: „Wspomnienie z wyleczki w Corgany“, wygł. dr. Jan Kilarski.

20.30—22.00. Koncert muzyki lekkiej. Udział biorą: Orkiestra wojskowa 7. p. a. c. pod dyr. kapelm. Sternalskiego, Wanda Dobroczyńska (sopran), Kajetan Kopczyński (baryton).

22.00—22.20. Sygnał czasu. Komunikaty sportowe.

22.20—24.00. Transmisja koncertu z „Carltonu“.